

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/wydawnictwo/o-ksiazkach/poczytaj/nie-tylko-o-ksiazkach/172381,W-Polsce-istnieje-mi-t-o-wszechwladnej-Stasi.html>
02.03.2026, 10:23



W Polsce istnieje mit o wszechwładnej Stasi

Rozmowa z dr. Filipem Gańczakiem z Wydziału Analiz i Opracowań Biura Rzecznika Prasowego IPN, autorem książki „Gryf, młot i cyrkiel. Szczecin w polityce władz NRD 1970-1990”.

20.10.2022

Pisze Pan o państwie, które już nie istnieje. Młodzi czytelnicy mogą nawet nie znać godła NRD. Skąd się na nim wziął cyrkiel?

W godle, a także na flagie Niemieckiej Republiki Demokratycznej występują trzy charakterystyczne elementy: młot, kłosa i cyrkiel. Młot symbolizował klasę robotniczą, kłosa – chłopów, cyrkiel zaś – inteligencję. W sferze propagandowej komponent inteligencji był eksponowany najsłabiej. W konstytucji NRD czytamy, że kraj ten jest „socjalistycznym państwem robotników i chłopów”.

Po wojnie Szczecin przyznano Polsce. Nie było to po myśli komunistów niemieckich. Jak reagowali?

Byli ogromnie rozczarowani. W pierwszych tygodniach po zajęciu Szczecina przez Armię Czerwoną, wiosną i wczesnym latem 1945 r., działała tam komunistyczna administracja niemiecka. W lipcu urzędnicy zostali jednak zmuszeni do opuszczenia miasta. „Pożegnanie ze Szczecinem nie przyszło mi łatwo” – przyznawał po latach burmistrz Erich Wiesner.

Czy to niezadowolenie mogło osiągnąć temperaturę porównywalną z tą, jaka towarzyszyła polsko-czechosłowackiemu sporowi granicznemu?

Mówi się, że w 1945 r. Polska otarła się o konflikt zbrojny z Czechosłowacją. Spór z komunistami niemieckimi nie zaszedł wtedy tak daleko, ale trzeba pamiętać, że nie istniała jeszcze NRD ani tym bardziej armia wschodniemiecka. Karty w tej części Europy rozdawali Sowieci i to wola Józefa Stalina okazała się decydująca, jeśli chodzi o przynależność państwową Szczecina po II wojnie światowej.

Kiedy jechałem na kolonię do NRD, na stacji kolejowej we Frankfurcie nad Odrą zauważyłem napis, który mówił o „granicy przyjaźni”. Czy to był tylko pusty slogan?

W dużej mierze tak. Owszem, PRL i NRD były sojusznikami w Układzie Warszawskim, ale w relacjach Warszawy i Berlina nie brakowało napięć i niewiele zrobiono, by nastąpiło realne zbliżenie społeczeństw obu państw. Za rządów komunistycznych granicę na Odrze i Nysie łatwo można było przekroczyć jedynie w latach 1972–1980, gdy wystarczał do tego dowód osobisty.

Dlaczego na siedzibę Konsulatu Generalnego władze NRD wybrały właśnie Szczecin?

W pierwszej kolejności konsulaty NRD powstały we Wrocławiu i w Gdańsku. Szczeciński urząd rozpoczął pracę późno, dopiero w połowie lat siedemdziesiątych. Był to czas, gdy obowiązywała dwustronna umowa o ruchu bezwizowym i bezpaszportowym. Wyraźnie przybywało spraw konsularnych – stąd potrzeba otwarcia dodatkowej placówki blisko granicy. Wskazywano też na

rosnące znaczenie Szczecina jako miasta portowego, punktu przeładunkowego towarów wschodnioniemieckich i miejsca napraw statków enerdowskich. Nie bez znaczenia była również dyplomatyczna zasada wzajemności. Powstanie w 1975 r. nowego konsulatu NRD było niejako odpowiedzią na wcześniejsze otwarcie podobnej placówki PRL w Rostoku – notabene mieście partnerskim Szczecina.

Placówki dyplomatyczne i handlowe są często miejscem lokowania pracowników wywiadu.

Także w Szczecinie Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego NRD utrzymywało etatowych funkcjonariuszy. Niektórzy z nich korzystali z immunitetu dyplomatycznego.

Czy Szczecin był licznie odwiedzany przez obywateli NRD?

W latach 1972–1980, gdy obowiązywała wspomniana umowa PRL–NRD o wzajemnych podróżach obywateli obu państw – jak najbardziej. Było to widać choćby w sierpniu 1980 r., gdy w Polsce wybuchły strajki. Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego NRD (bardziej znane jako Stasi) podawało wówczas, że tylko 22 i 23 sierpnia w Szczecinie przebywało ponad 10 tys. Niemców. Jesienią 1980 r. władze w Berlinie mocno ograniczyły swoim obywatelom możliwość podróżowania do Polski. Ale w roku 1990, u schyłku NRD, Szczecin znów stał się miejscem chętnie odwiedzanym przez Niemców. Prasa donosiła o kwitnącej turystyce zakupowej.

Z kolei w Niemczech Wschodnich można było zakupić wiele trudno dostępnych w Polsce towarów: filmy Orwo, modele do sklejanego czy przybory szkolne – to tylko fragment z mojej kolonijnej listy zamówień. Czy mieszkańcy miejscowości przygranicznych po stronie wschodnioniemieckiej odczuwali efekty kryzysu gospodarczego w PRL?

Według Ambasady PRL w Berlinie u progu lat osiemdziesiątych w społeczeństwie NRD panowało przekonanie, że rynek wschodnioniemiecki jest „ogolaczany przez miliony Polaków”. Wprowadzone jesienią 1980 r. ograniczenia w ruchu granicznym część obywateli NRD przyjęła więc z ulgą. Natomiast szczecinianie, którzy wcześniej chętnie jeździli na zakupy do Löcknitz i innych wschodnioniemieckich miejscowości przygranicznych, byli – rzecz jasna – niepokieszeni.

Najweselszy barak obozu socjalistycznego – czy tak mieszkańcy NRD postrzegali PRL?

PRL była państwem policyjnym. Mimo to niektórzy opozycjoniści enerdowscy do dziś z sentymentem wspominają, że czuło się tam przynajmniej powiew wolności, którego w ich kraju ewidentnie brakowało. Prasa zachodnia w salonach MPiK, światowe gwiazdy na koncertach jazzowych, łatwy dostęp do wydawnictw podziemnych – to było coś niezwykłego dla obywateli NRD, którzy odwiedzali Polskę w drugiej połowie lat siedemdziesiątych.

W latach osiemdziesiątych na kolonijnych dyskotekach w NRD grano już zachodnie przeboje. Wytwórnia Amiga wydała nawet na licencji zachodnioniemieckiej singiel Kylie Minogue. Wróćmy jednak do poprzednich dekad: Jakże były komentarze płynące z Niemiec Wschodnich na temat grudnia 1970 r. na Wybrzeżu?

Walter Ulbricht, wówczas człowiek numer jeden we władzach NRD, szybko określił rewoltę robotniczą w Polsce jako działania antysocjalistyczne. Oficjalnie jednak w grudniu 1970 r. strona wschodnioniemiecka unikała komentarzy i przede wszystkim starała się zdobyć jak najpełniejszą wiedzę o tym, co się działo na Wybrzeżu. Był to czas, gdy nie istniał jeszcze Konsulat Generalny NRD w Szczecinie. W raportach wschodnioniemieckich sytuacji na Pomorzu Zachodnim poświęcano więc znacznie mniej uwagi niż wydarzeniom w Trójmieście.

Czy wywiad wojskowy Narodowej Armii Ludowej NRD interesował się Szczecinem?

Owszem. W mojej książce cytuję również raporty wywiadu wojskowego NRD.

Które osoby związane z tym miastem cieszyły się największym zainteresowaniem bezpieki enerdowskiej? Co mówią o tym akta Stasi?

Oficerów bezpieki interesowało mniej więcej to samo co dyplomatów. Z dużą uwagą przyglądano się miejscowym władzom – na czele z I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR i wojewodą. Zainteresowanie budziła też sytuacja w wojsku, milicji, Służbie Bezpieczeństwa, w kluczowych zakładach pracy itd. Analizowano postawę Kościoła, w tym biskupa szczecińsko-kamieńskiego. Odkąd w 1980 r. powstała Solidarność, monitorowano działania i wypowiedzi jej liderów, a więc także Mariana Jurczyka czy Stanisława Wądołowskiego.

Czy NRD miała w szczecińskiej Solidarności swoich współpracowników?

Do dziś silne jest u nas przekonanie o wszechwładnej Stasi, która jakoby nawet w Polsce miała potężne wpływy. Wewnętrzna dokumentacja Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego NRD mówi co innego. W lutym 1981 r. przyznawano, że wyniki operacyjne nie odpowiadały dużej liczbie potencjalnych źródeł i pozyskiwano głównie ogólne informacje o sytuacji w PRL, nie zaś o konkretnych osobach lub sprawach. Nie inaczej było w wypadku szczecińskiej Solidarności. Mam zresztą wrażenie, że stronie wschodnioniemieckiej nie chodziło o jak najlepsze poznanie sytuacji w Solidarności, lecz raczej o zgromadzenie dowodów na jej – jak to określano – kontrrewolucyjność.

O reakcjach władz NRD na sytuację w PRL w latach 1980–1981 rozmawialiśmy więcej przy okazji wydania Pana książki „[Polski nie oddamy](#)”. Niemniej intryguje mnie, czy Erich Honecker miał apetyt na odzyskanie Szczecina dla Niemiec.

Takie spekulacje pojawiały się w latach 1980–1981, w czasie rewolucji Solidarności. Narodowa Armia Ludowa NRD przygotowywała się wtedy do „wspólnych ćwiczeń” wojsk Układu Warszawskiego na terytorium PRL. Część historyków jest zdania, że kryły się za tym plany inwazji na podobieństwo tej z roku 1968 w Czechosłowacji. Wśród Polaków nie brakowało obaw, że jeśli wojska wschodnioniemieckie przekroczą granicę, to już nie wrócą do koszar. Ale i tym razem kluczowe było stanowisko Moskwy. Na Kremlu zwyciężyło zaś przekonanie, że z Solidarnością najlepiej rozprawić się rękami polskich komunistów.

Kilka lat później doszło do konfliktu w Zatoce Pomorskiej.

Konflikt rozgorzał po tym, jak w grudniu 1984 r. NRD jednostronnie rozszerzyła zasięg swoich wód terytorialnych w Zatoce Pomorskiej. Na dłuższą metę mogło to zagrozić rozwojowi portów w Szczecinie i Świnoujściu. Kompromis udało się wypracować dopiero w 1989 r.

Przywołuje Pan w książce program Dni Przyjaźni Młodzieży PRL–NRD, widnieje w nim projekcja „Seksmisji”. Myślałem, że młodzież z FDJ oficjalnie nie oglądała filmów, w których pojawia się nagość.

Jak widać, w komedii Juliusza Machulskiego nie dopatrzono się zagrożenia dla moralności socjalistycznej. Ale dodajmy, że także w kinie wschodnioniemieckim zdarzały się sceny rozbierane.

Jak to było z lawiną wniosków obywateli polskich o przesiedlenie do NRD? Czy była to jedynie reakcja propagandowa na wyjazdy obywateli Niemiec Wschodnich w 1989 r.?

Jesienią 1989 r. NRD była już wyraźnie pogrążona w kryzysie – obywatele masowo wyjeżdżali na Zachód, upadł mur berliński, tysiące ludzi demonstrowały na ulicach. Mimo to Niemiecka Republika Demokratyczna uchodziła za państwo zamożniejsze niż PRL. Nie brakowało Polaków zainteresowanych przesiedleniem lub przynajmniej podjęciem pracy po drugiej stronie granicy. Prasa wschodnioniemiecka chętnie nagłaśniała to zjawisko, by przedstawić swój kraj jako dobre miejsce do życia i odwrócić uwagę od problemów wewnętrznych.

Ciekawe, że jesienią 1989 r. w Szczecinie – już po tym, jak runął mur berliński – powstał Klub Przyjaźni Polska-NRD. Co się stało z przedstawicielstwami i personelem dyplomatycznym NRD w tym mieście?

Konsulat NRD w Szczecinie pracował do października 1990 r. Z chwilą zjednoczenia Niemiec placówka zmieniała szyld i stała się urzędem RFN. Polska tłumaczka zachowała pracę, ale personel niemiecki wymieniono.

Ciekawe, jak było w wypadku konsulatu PRL w Rostoku, ale to już temat na inne spotkanie. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał

Maciej Foks

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Centrala

II wojna światowa

Rozmowa

Powiązane wiadomości





● Buntownicy ante portas



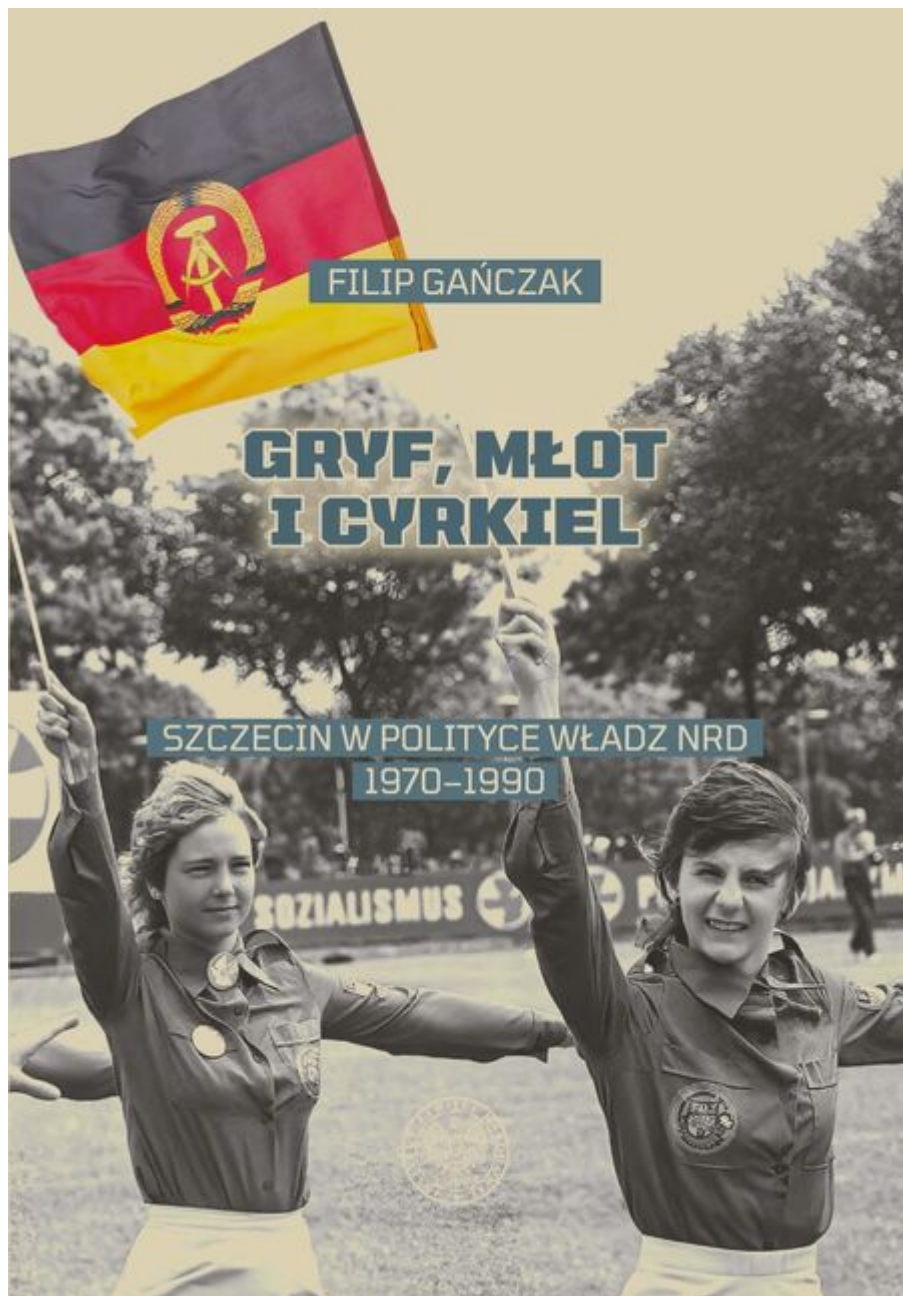
Najważniejszy był (s)pokój

RAPORTY
POLSKIE

STASI

1981–1989

• Lupa Stasi zniekształcała obraz rzeczywistości PRL



Gryf, młot i cyrkiel. Szczecin w polityce władz NRD 1970-1990